N.º 41—42 4 LISTOPADA 1928

TREŚĆ:

CENA 50 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK III

REFLEKSJE PO STRAJKU ŁÓDZKIM

PRAWO PRACY I PRAWO KONTROLI

Rozwarły się na nowo wrota fabryk łódzkich, zahuczały motory, ożyły fabryczne mury.

Jak złe psy — rozkazem i groźbą pana na chwilę przyciszone, zmuszone do przywarowania — warczą złowróżbnie wrzeciona...

Pod tę ich monotonną, acz pełną dlań symbolicznej treści, muzykę, zapowiadającą odwet i zemstę rychłą i do nowej walki zryw — rozpamiętywa włókniarz łódzki dni zmagań i przyczyny swej klęski, a — snując nić — wysnuwa z tych rozmyślań naukę na przyszłość. Gorycz przepaja serce, pali je ból upokorzenia, toczy troska o dzień dzisiejszy, o groźne jutro zimy, o głodowe pojutrze wiosny...

Lecz w goryczy tej i bólu hartuje się oręż, który wkrótce podniesie on znów przeciw tym, co na wyzysku robotnika i na głodzie jego dzieci oparli swe dochody i olbrzymie tantjemy, oparli — nieudolni i bezmyślni — kalkulację rentowności przedsiębiorstw, a politykę głodowych płac podnieśli do godności naczelnej metody produkcji w Polsce.

W goryczy tej i bólu stwardnieje serce robotnika — a wtedy nie znajdą doń dostępu nietylko obłudne lamenty i podstępne perswazje, nietylko perfidne podszepty i insynuacje, siejące niezgodę w walczących o wspólną sprawę szeregach i osłabiające wolę czynu — lecz może nawet i słowa rozsądku. I kto uczciwy będzie śmiał wówczas rzucić kamieniem potępienia, będzie śmiał rozdzierać szaty nad brakiem poczucia obywatelskiego w masach robotniczych, tych masach, które Polskę wywalczyły i obroniły, a które dziś są łupem kliki, co rosyjski rynek zbytu miarą swego patrjotyzmu uczyniła?

W goryczy i bólu okrzepnie serce robotnika. Stanie się ono jak puklerz stalowy, od którego odbiją się bezsilnie wszelkie represje i przemoc. Zbyt już bodaj długo nadużywa się u nas cierpliwości i dobrej woli mas pracujących. Negowanie postulatów robotniczych i „środki" policyjne uważane są wciąż jeszcze za kwintesencję mądrości w rozwiązywaniu zatargów społecznych i za najskuteczniejszą broń w walce z komunizmem. Na jak daleką metę obliczona jest ta polityka?

Ustawodawstwo społeczne również nie jest w stanie rozwiązać problemu socjalnego, ani zapobiec ostrym jego stanom. Jakżeż zabawnie naiwni są różni nasi „demokratyczni" politycy, którzy w najlepszej wierze powtarzają na prawo i lewo: „Ustawodawstwo społeczne zostało w Polsce tak szeroko „rozbudowane", iż w dziedzinie zagadnień społecznych na długi okres czasu niema u nas nic, lub prawie nic do zrobienia". Jak żądaniem burżuazji, gdy stanowiła ona klasę rewolucyjną, było zapewnienie ustrojowe „wolności pracy" — tego punktu wyjścia liberalizmu ekonomicznego, tak dziś klasa robotnicza domaga się przedewszystkiem od Państwa gwarancji „najświętszych praw" *): **prawa** pracy i **prawa** chleba.

Robotnik i pracownik nie chce, by wysiłek ich mózgu i mięśni, stwarzający nowe wartości, był jak dotychczas towarem, który nabywa się na rynku i którego cena podlega prawu popytu i podaży; domagają się oni, by praca stała się istotnie **funkcją społeczną,** konstytucyjnie zagwarantowanem **prawem** i **obowiązkiem obywatelskim.** Robotnik i pracownik nie chcą być nadal — narówni z maszyną, czy surowcem — środkiem produkcji, chcą stać się pełnouprawnionym, współkierującym wytwórczością czynnikiem. Domagają się kontroli i wpływu — sprawowanych za pośrednictwem swych organizacyj zawodowych — na kierownictwo warsztatów pracy, na kierow-

*) Określenie p. ministra Kwiatkowskiego w jego broszurze: „Współczesne zagadnienia ekonomiczne".

nictwo życia gospodarczego i polityki ekonomiczno-społecznej Państwa. Z narzędzi produkcji kapitalistycznej chcą stać się świadomymi wytwórcami i równouprawnionymi obywatelami państwowej społeczności gospodarczej. Masy pracujące domagają się praw i miejsca w Państwie— jako **klasa społeczna.** Żądają gruntownej przebudowy ustroju gospodarczo-społecznego, zastąpienia dzisiejszej oligarchji gospodarczej przez demokrację.

Prawo pracy i prawo chleba, prawo kontroli społecznej nad produkcją i bezpośredni udział czynnika pracy w kierownictwie życia gospodarczego—mające, jako swój odpowiednik: podporządkowanie wytwórczości dobru ogółu społeczeństwa (a nie, jak dotychczas, ciasno-egoistycznym celom i pobudkom jednostek), silniejsze związanie mas pracujących z Państwem, którego one są ostoją, wzmożenie w tych masach bezpośredniej, a więc jedynie istotnej, odpowiedzialności za losy tego Państwa — oto **pozytywna** strona zagadnienia społecznego, tak jak dziś staje ono przed nami. Negatywna — przedstawia się pod postacią **komunizmu.**

Trzeba wybrać i to póki jest jeszcze czas po temu.

CZY INTERES PAŃSTWA NIE UCIERPIAŁ NA PRZEGRANEJ ROBOTNIKÓW?

Strajk łódzki był żywiołowym odruchem protestu mas robotniczych przeciw sytuacji, do jakiej zostały one zepchnięte wskutek ustawicznie wzrastającej drożyzny i nieunormowania płac robotniczych. Był on próbą wywalczenia znośniejszych, **ludzkich** warunków życia, próbą powiększenia — w obliczu zbliżającej się zimy — niewystarczającego na najniezbędniejsze nawet potrzeby budżetu robotniczego *). Przypomnieć chcemy tutaj to, co podał w porzednim zeszycie „Przełomu" Janusz Rakowski, mianowicie, iż realna wartość płac robotniczych w przemyśle włókienniczym spadła w porównaniu z płacami przedwojennemi o kilkadziesiąt procentów.

Strajk miał więc jak najgłębsze uzasadnienie ekonomiczne. Spowodowany został złośliwym oporem fabrykantów przeciw podwyżkom płac. Odpowiedzialność za wybuch ostrego zatargu była więc wyraźnie ustalona. Mimo to jednak robotnicy łódzcy strajk przegrali. Powodem poniesionej porażki było proklamowanie strajku w momencie nieodpowiednim, w momencie, gdy fabrykanci posiadali na składzie bardzo duże ilości towarów, gdy nie mieli żadnych terminowych zamówień. Wybuch strajku w tym właśnie czasie był poniekąd na rękę fabrykantom, gdyż w ten sposób stanęli oni do rozgrywki w możliwie najdogodniejszych dla siebie warunkach, co pozwoliło im na zajęcie nieustępliwego stanowiska i na poczynienie jedynie **minimum** ustępstw na rzecz postulatów robotniczych.

Klasowy związek włókniarzy i P. P. S., które strajk proklamowały, musiały sobie z tej sytuacji zdawać dokładnie sprawę. Nie dopuszczamy jednak ani na chwilę myśli, by kierowały temi organizacjami przy podejmowaniu akcji ofenzywnej jakiekolwiek względy natury ubocznej, partyjno - politycznej, czy konkurencyjnej. Byłoby to bowiem — wobec sytuacji, w jakiej znajdowali się włókniarze — rzeczą wręcz zbrodniczą. Równocześnie jednak nie jesteśmy wcale na tyle naiwni, aby przypuszczać, iż P. P. S. nie zamierzała wyzyskać strajku włókniarzy dla swej polityki antyrządowej. Tego rodzaju zazębianie spraw politycznych o akcje ekonomiczne klasy pracującej uważamy za objaw wysoce niepożądany i niezdrowy, przynoszący z reguły wielką krzywdę ruchowi zawodowemu. Jednak między pierwszem, a drugiem stanowiskiem leży poprostu przepaść. Powtarzamy, względy natury partyjno - politycznej nie odegrały — w naszem przekonaniu — roli w proklamowaniu strajku przez P. P. S. i klasowy związek włókniarzy. Wybuch akcji strajkowej w momencie tak bardzo niekorzystnym znajduje dostateczne wytłumaczenie w tem, iż z jednej strony sytuacja robotników w przemyśle włókienniczym była rozpaczliwie ciężka, z drugiej zaś — doszło do zenitu rozdrażnienie mas robotniczych, spowodowane wręcz prowokacyjną polityką fabrykantów *). Strajk proklamowano wskutek niemożności opanowania sytuacji, pod naporem idącym z dołu. Nadzieje na wygraną pokładano w słuszności sprawy, liczono również, zapewne, na silny nacisk na fabrykantów ze strony Rządu.

Kapitał zwyciężył. Strajk załamał się. Robotnicy, zmuszeni głodem, powrócili do pracy. Czy na wygranej kapitału, na tego rodzaju zakończeniu strajku zyskało Państwo, zyskała sprawa t. zw. „pokoju społecznego?" Naszem zdaniem, wygrana kapitalistów łódzkich jest nietylko przegraną robotników, ale i Państwa. Zarzewie konfliktu tli się w dalszym ciągu, by wkrótce znów wybuchnąć płomieniem. Masy robotnicze odczuły głęboko krzywdę, jaka im została wyrządzona. Komunizm ma otwarty na rozcież dostęp do fabryk łódzkich. Znajdzie tam znakomite żerowisko dla swej akcji antypaństwowej.

POMOC MATERJALNA PAŃSTWA DLA STRAJKUJĄCYCH

Z poszczególnych momentów strajku znalazła żywy oddźwięk w prasie akcja pomocy magistratu łódzkiego dla rzesz robotniczych, walczących o poprawę bytu.

Socjalistyczny Magistrat Łodzi podjął w czasie trwania strajku rozdawnictwo chleba dla strajkujących oraz dożywianie szkolnej dziatwy robotniczej. Z tego powodu pewne organy prasowe podniosły wielkie larum. Teoretycznym punktem wyjścia tych ataków była doktryna liberalna o niedopuszczalności interwencji władz państwowych lub komunalnych w zatargach społecznych.

Życie, rozwój gospodarczy, ogromny wzrost znaczenia spraw socjalnych — poczyniły w systemie klasycznego liberalizmu gospodarczego wielkie wyłomy. Współczesne

*) Odsyłamy do cyfr, podanych w art. „Kapitał i praca" w Nr. 39 — 40 „Przełomu".

*) Patrz „Przełom" Nr. 39 — 40, art. „Kapitał i praca".

państwo przekształca się coraz bardziej z państwa administracyjnego na państwo socjalno - gospodarcze; staje się ono stopniowo — a z każdym rokiem stawać się będzie coraz bardziej — najwyższym regulatorem produkcji, a więc i stosunków między pracą a kapitałem. Roli tej państwo — pod groźbą rozsadzenia od wewnątrz — wyrzec się nie może. To też widzimy coraz częściej, iż państwo ingeruje w zatargi socjalne, już to w roli pośrednika, już to nawet w roli arbitra.

Wraz z uzyskiwaniem przez klasę pracującą coraz silniejszego stanowiska politycznego w państwie, wraz ze zdobywaniem przez nią coraz większego wpływu na rządy — organizacje robotnicze widzą coraz chętniej ingerencję państwa w zatargach z kapitałem (znamienna jest zwłaszcza pod tym względem ewolucja francuskiej „Generalnej Konfederacji Pracy").

Jedną z poszczególnych form interwencji państwa może być pomoc materjalna dla strajkujących. Broń to w rękach państwa potężna, gdy uzna ono słuszność stanowiska obozu pracy lub gdy interes państwa wymagać będzie złamania oporu kapitału. Broń to, która może być bardzo skuteczna w razie ogłoszenia przez kapitał lokautu. Środek zapobiegawczy również przeciwko zwyrodnieniu przeciągającego się — z winy nieustępliwego stanowiska kapitalistów — strajku w rozruchy i walki uliczne, gdy głód i nędza zmusić mogą zrozpaczone masy do „ekscesów" tego rodzaju, jak rozbijanie sklepów, banków i t. p. Środek w tym wypadku o wiele chyba skuteczniejszy i, z **punktu widzenia interesu państwowego,** o wiele bardziej wskazany od szarż policji, czy wojska (które wogóle nie powinno być używane w zatargach społeczno - gospodarczych) i rozlewu krwi. Środek, mający wreszcie swe pełne usprawiedliwienie w humanitaryźmie, gdyż nieść on będzie ulgę w cierpieniach rodzin robotniczych, skazanych w czasie strajku na głód i skrajną nędzę.

Drugą — współrzędną — formą nacisku na kapitał ze strony państwa może być cofnięcie kredytów, ulg etc. i zmuszenie go w tej drodze do podporządkowania się interesowi państwowemu.

Obie formy interwencji są, naszem zdaniem, zupełnie dopuszczalne i legalne.

Uznanie zasady dopuszczalności pomocy materjalnej dla strajkujących ze strony państwa nie zawiera żadnych momentów niebezpiecznych: państwo (rząd i parlament) będzie zawsze jedynym sędzią w sprawie, czy pomocy tej udzielić należy. W razie gdyby strajk nosił charakter antypaństwowy, gdyby godził w niepodległy byt państwa lub zagrażał jego całości, gdyby wreszcie postulaty strajkujących uznane zostały za nieusprawiedliwione i niezgodne z interesem państwa — wówczas pomoc taka nie zostałaby udzielona.

Przewidujemy odrazu objekcję: państwo nigdy nie może być zainteresowane w przedłużaniu się strajku, w podtrzymywaniu w organiźmie państwowym stanu zapalnego, jaki wytwarza niewątpliwie ta ostra forma zatargu społeczno - gospodarczego. A wszak przyjście z pomocą strajkującym niewątpliwie zawsze strajk przedłuży.

Przedewszystkiem **nie zawsze,** przeważnie nawet wręcz przeciwnie. Decyzja przyjścia przez państwo z pomocą strajkującym będzie miała niewątpliwie tak wielkie znaczenie moralne, iż pod jego wagą będzie musiał załamać się opór kapitału i nastąpi ze strony fabrykantów podporządkowanie się warunkom **ustalonym** lub **zaakceptowanym** przez państwo. Nastąpi ono tem łatwiej, iż będą oni zdawali sobie sprawę z **beznadziejności** dalszej walki.

Jednak, gdyby nawet opór kapitału miał trwać jeszcze czas jakiś — to czyż raczej nie będzie nieraz leżało w interesie państwa choćby przedłużenie się stanu zapalnego, pozwalające na przecięcie wrzodu, niż przejście kryzysu w chroniczny stan jątrzenia się niezagojonej rany, w stan ustawicznego wrzenia umysłów, prowadzący nieuniknienie do sporadycznych wybuchów, do „dzikich" akcyj i sabotażu, a wreszcie do nowej eksplozji i do podjęcia przez doprowadzone do ostateczności masy ponownej walki, tym razem znacznie trudniejszej do opanowania?

* * *

Zagadnienie pomocy państwowej dla strajkujących, poruszone przez nas z okazji strajku łódzkiego, nie jest bynajmniej zagadnieniem nowem. We Francji np. sprawa ta stanęła po raz pierwszy na porządku dziennym na przełomie XIX i XX stulecia, za rządu p. Waldeck - Rousseau. Zgłoszony został wówczas wniosek o uchwalenie kredytu na udzielenie pomocy materjalnej robotnikom, biorącym udział w długotrwałym strajku. Waldeck - Rousseau, który hołdował doktrynom liberalizmu politycznego i gospodarczego, przeciwstawił się kategorycznie temu wnioskowi. Zajął on mianowicie stanowisko, iż uchwalenie kredytu na pomoc dla znajdujących się w nędzy rzesz robotniczych może nastąpić dopiero po **zakończeniu strajku;** podczas trwania strajku nie może mieć miejsca jakiekolwiek przyjście z pomocą strajkującym, czy to ze strony państwa, czy to ze strony władz samorządowych. W przeciwnym bowiem razie państwo zajęłoby stanowisko w sporze między kapitałem a pracą, co byłoby niedopuszczalnem i nielegalnem mieszaniem się organizacji państwowej do zagadnień życia gospodarczego. Natomiast uchwalenie kredytu po zakończeniu strajku, celem ulżenia nędzy wyczerpanej walką ludności robotniczej, jest tylko zwykłym aktem humanitaryzmu.

Działo się to jednak około roku 1900.

Sprawa przyjścia ze strony państwa z pomocą strajkującym została poruszona w Izbie francuskiej również i przed paru tygodniami zaledwie, mianowicie dn. 5 października b. r. Na posiedzeniu Komisji Budżetowej Izby został mianowicie postawiony wniosek poselski o udzielenie pomocy państwowej strajkującym włókniarzom departamentu Nord. Komisja wniosek ten odrzuciła, ze względu na polityczny charakter strajku. W tym sensie mianowicie została zredagowana uchwała Komisji, domagająca się od rządu bliższych wyjaśnień co do podłoża strajku. Stanowi-

sko to różni się zasadniczo od stanowiska, zajętego przez rząd i parlament francuski przed laty trzydziestu. Dopuszczalność pomocy państwowej dla strajkujących w czasie trwania strajku nie została tym razem zakwestjonowana; o odroczeniu sprawy zdecydowały jedynie wątpliwości co do **charakteru** strajku.

* * *

Sądzimy, iż poruszone przez nas zagadnienie, które ze względu na stanowisko Magistratu łódzkiego w czasie ostatniego strajku włókniarzy posiada cechy aktualności — może wywołać interesującą dyskusję.

Otwieramy dla niej chętnie łamy „Przełomu".

Sami zaś, idąc krok dalej, poruszymy wkrótce zagadnienia przymusowego arbitrażu państwowego i przymusowego postępowania polubownego w zatargach socjalnych — również jako zapoczątkowanie dyskusji nad temi tak doniosłemi kwestjami.

Jerzy Szurig

DWULICOWOŚĆ POLITYKI NIEMIECKIEJ

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

Ze strony rządu niemieckiego nie ujawniła się dotąd chęć wyrażenia zgody na opublikowanie korespondencji, wymienionej między przewodniczącymi delegacyj polskiej i niemieckiej w ostatniej fazie rokowań o traktat handlowy. Można już dzisiaj jednakże z pewnych fragmentarycznych wiadomości, jakie przeniknęły do opinji publicznej, odtworzyć dość wiernie główne przyczyny czwartego, czy nawet piątego zkolei zawieszenia uciążliwych pertraktacyj handlowych.

Tym razem przyczyny te są wyjątkowo ciekawe i rzucają charakterystyczne światło na metody polityki niemieckiej. Wiążą się one bowiem z ogólnoeuropejskiemi problemami gospodarczemi.

Po wojnie, na terenie międzynarodowej polityki ekonomicznej, zjawił się nowy czynnik. Jest nim Liga Narodów i jej działalność w dziedzinie gospodarczej. Prace Ligi Narodów nie ograniczają się do uchwalania rad i zaleceń dla członków. Pod auspicjami instytucji genewskiej zawierane są również konwencje handlowe m i ę d z y n a r o d o w e, regulujące sprawy, które przed wojną wchodziły jedynie do zwykłych traktatów handlowych bilateralnych. Rzecz oczywista, że państwa, które przystąpiły do takich konwencyj, jak np. do konwencji barcelońskiej (1920) w sprawie tranzytu, lub do konwencji o uproszczeniu formalności celnych (1923), nie mogą przy zawieraniu traktatów bilateralnych regulować tych spraw w sposób sprzeczny z zasadami przyjętemi w międzynarodowych konwencjach.

W pół roku po słynnej konferencji ekonomicznej, t. j. na jesieni roku 1927, została w Genewie podpisana konwencja o zniesieniu zakazów przywozu i wywozu. Niektóre państwa zastrzegły sobie prawo stosowania reglamentacji w ciągu pewnego okresu przejściowego w stosunku do kilku nielicznych towarów, wyraźnie w konwencji wymienionych. Między innemi Niemcy wniosły tego rodzaju zastrzeżenie co do węgla (zakaz przywozu) i szmelcu (zakaz wywozu). Rząd polski podpisał konwencję z zastrzeżeniem, że będzie ją mógł przedłożyć ciałom ustawodawczym do ratyfikacji tylko wówczas, jeżeli zostanie przywrócona wolność obrotów podstawowych artykułów polskiego eksportu.

Ponieważ termin ratyfikacji tej konwencji został wyznaczony na rok 1929, było więc rzeczą zupełnie naturalną, że Rząd polski, podejmując z wiosną r. b. rokowania z Niemcami, zwrócił się do Rządu niemieckiego z propozycją prowadzenia tych rokowań na podstawie zasad, których wyrazem była konwencja genewska, t. zn. z propozycją obustronnego całkowitego zniesienia zakazów przywozu i wywozu.

Rząd polski tembardziej mógł wysunąć ten postulat, że cały nasz obecny system reglamentacji został wznowiony w drugiej połowie roku 1925 w związku z wybuchem wojny celnej polsko-niemieckiej. Na tę propozycję dłuższy czas strona niemiecka odpowiedzi nie dawała. Udzielona wreszcie we wrześniu odpowiedź Rządu niemieckiego przeszła w tym względzie wszelkie oczekiwania. Okazało się, że Niemcy nie chcą z nami rokować na podstawie zasad konwencji antyreglamentacyjnej i nie zgadzają się na cofnięcie zakazów przywozu nietylko w stosunku do węgla, ale i do wytworów naszego rolnictwa. Stanowisko zajęte przez Niemcy jest tem dziwniejsze, że obydwa rokujące o traktat handlowy rządy konwencję genewską podpisały. Treść odpowiedzi niemieckiej wynikać może albo z braku konsekwencji w ciałach kierowniczych niemieckiej zewnętrznej polityki gospodarczej, albo poprostu jest ona wyrazem nie poraz pierwszy przez Niemcy stosowanej, dość grubej i niezręcznej w tym wypadku, podwójnej gry. Polega ona na tem, że stosuje się i głosi inne metody i hasła wobec państw zachodnio-europejskich, a inne zasady i metody wobec wschodniego sąsiada. Co innego głosi p. dr. Trendelenburg, reprezentant ofcjalny zewnętrznej polityki handlowej niemieckiej na forum Ligi Narodów i wobec zachodnich sąsiadów Niemiec, a co innego oświadcza p. dr. Hermes, prowadzący rokowania z Polską. Nie wie lewica, co czyni prawica i odwrotnie.

Na terenie genewskim Niemcy wystąpili jako bojownicy jak najdalej idącego liberalizmu w międzynarodowych stosunkach gospodarczych. Pan doktór Trendelenburg oświadczał w Genewie na plenarnych posiedzeniach konwencji antyreglamentacyjnej, że **„konferencja winna mieć na celu osiągnięcie w jak najkrótszym czasie zupełnego powrotu do stanu, jaki egzystował przed wojną"**, to znaczy do stanu, polegającego na niestosowaniu żadnych zakazów przywozu i wywozu. Jedynym dopuszczalnym wyjątkiem byłyby zakazy podyktowane względami takiemi, jak bezpieczeństwo publiczne, zdrowotność i monopole państwowe. Następnie dr. Trendelenburg wypowiedział następujące zdanie: **„...delegacja niemiecka oświadcza, że będzie popierać każdą propozycję, zmierzającą do osiągnięcia tego celu** (całkowitego zniesienia zakazów przywozu i wywozu) **i przeciwstawi się każdej propozycji, któraby mogła przyczynić się do kontynuowania istniejącego od czasu wojny systemu** (reglamentacji)". Protokóły konferencji C. 21. M. 12. 1928. II).

Zgodnie z zajętem stanowiskiem, delegacja niemiecka, jak wynika z protokółów konferencji, we wszystkich kwestjach, które wyłaniały się w czasie obrad genewskich, wypowiadała się konsekwentnie w sensie wyłączającym wszelkie możliwości zastosowania reglamentacji.

Dopiero w końcowem stadjum konferencji, kiedy okazało się, że Anglja — ze względu na swoje ustawodawstwo wewnętrzne — nie może znieść zakazu przywozu barwników, Niemcy, jakoby dla równowagi, zażądały przyznania i im również pewnego wyjątku z ogólnej reguły zniesienia reglamentacji, której w zasadzie są zwolennikami w całej rozciągłości i bez żadnych zastrzeżeń. W rezultacie konwencja przewiduje prawo utrzymania przez Anglję zakazu przywozu barwników, a przez Niemcy — zakazu przywozu węgla i zakazu wywozu szmelcu.

Takie było stanowisko Niemców na konferencji genewskiej. A teraz porównajmy z tem treść odpowiedzi niemieckiej na propozycję polską. Według tych wiadomości, które przedostały się do prasy, pan Hermes przywiózł oświadczenie Rządu niemieckiego, że nietylko import węgla do Niemiec będzie przez Rzeszę nadal kontyngentowany, ale że i do eksportu produktów hodowlanych z Polski do Niemiec stosowany będzie ogólny zakaz odnośnie mięsa wieprzowego, wołowego, trzody chlewnej oraz bydła. Jedyny wyjątek od tego zakazu czyniony będzie dla ściśle określonego kontyngentu mięsa wieprzowego, przeznaczonego nie do wolnego obrotu, lecz dla fabryk przetworów mięsnych.

* * *

Trudno zaiste o bardziej wymowny w swej prostocie i mniej skomplikowany przykład dwulicowości w metodach polityki niemieckiej. Inne oblicze ma Niemiec dla Zachodu, a inne dla Wschodu. Trudno przypuścić, aby tego rodzaju podwójna gra mogła przynieść naszemu kontrahentowi trwałe sukcesy. Nasuwa się również pytanie, jak Niemcy mają zamiar pogodzić zajęte wobec Polski stanowisko ze swemi zobowiązaniami, przyjętemi w konwencji genewskiej. Brak kontaktu między p. Trendelenburgiem a p. Hermesem jest zbyt jaskrawy.

Odpowiedź niemiecka wyjaśniła jednocześnie, że Niemcy nie mają najmniejszego zamiaru poczynienia nam jakichkolwiek ustępstw w dziedzinie najżywotniejszych naszych interesów gospodarczych. Strona polska nie mogła zatem prowadzić dalej prac w poszczególnych komisjach, gdzie Niemcy uzyskali już z naszej strony szereg ustępstw. Wytworzył się stan braku niezbędnej równowagi w wymianie wzajemnych koncesyj. Zgodziliśmy się rozpocząć pertraktacje od spraw, interesujących przedewszystkiem stronę niemiecką, wykazaliśmy w wielu punktach skłonność do ustępstw. Lecz gdy przyszła kolej na oświadczenie się Niemców odnośnie naszych dezyderatów, otrzymaliśmy odpowiedź, która musiałaby największemu optymiście nasunąć wątpliwości co do dobrej woli, ze strony naszego kontrahenta, dojścia wogóle do jakiegoś porozumienia.

jn.

DEMOKRACJA ANTYLIBERALNA*)

Socjalistyczna demokracja parlamentarna — ideologją słabego państwa.

1. W Nr. 33 — 34 „Przełomu", przeprowadzając krytykę socjalizmu i jego działalności na terenie międzynarodowym, podkreśliliśmy konieczność wyłonienia przez współczesne państwa nowych form „antyliberalnej demokracji", które zastąpiłyby dotychczasowe formy demokratyczne, wyrosłe na gruncie bankrutującego liberalizmu. Szukanie tych nowych form antyliberalnych, wyrażające się w tęsknocie za silnym rządem, stało się zjawiskiem powszechnem, odkąd przewlekły kryzys parlamentaryzmu począł godzić w najistotniejsze podstawy współżycia społecznego, uniemożliwiając zastosowanie na dłuższy dystans jakiegokolwiek twórczego systemu działań zbiorowych.

W obronie dotychczasowych form demokratycznych — ściśle mówiąc w obronie demokracji parlamentarnej tak, jak dotychczas była ona u nas rozumiana, z jej doktryną suwerenności absolutnej parlamentu (mającego odzwierciadlać w minjaturze rzekomo faktyczny układ sił politycznych w społeczeństwie i wyobrażać wolę większości suwerennych jednostek), oraz zasadą odpowiedzialności całkowitej rządu przed tym parlamentem — stoi dzisiaj zdecydowanie właściwie jedynie obóz socjalistyczny, jedynie socjaliści bowiem ujmują to zagadnienie doktrynalnie, posiadając wiarę w absolutną słuszność tego systemu. Dlatego też socjalistów polskich nazwaliśmy ostatnimi mohikanami liberalizmu. P. pos. Niedziałkowski zarzucił nam w „Robotniku", że jest to twierdzenie fałszywe, albowiem socjalizm w chwili, kiedy powstawał, był zaprzeczeniem podstawowych idej myśli liberalnej. Naczelny publicysta „Robotnika" przyznaje wprawdzie, że socjalizm, „naturalnie", ulegał wprawdzie wpływom tej myśli, aliści nic nie ma wspólnego z liberalnem pojmowaniem świata. Jednocześnie p. Niedziałkowski twierdzi, że nie można utożsamiać liberalizmu z demokracją parlamentarną, bowiem zwycięstwo tej ostatniej oznaczało katastrofę liberalizmu, a nie jego tryumf.

Nie zamierzamy wdawać się w akademicką dyskusję na temat, czy demokracja parlamentarna była klęską, czy tryumfem liberalizmu. Wydaje nam się, że była ona nieuchronną dalszą konsekwencją idej liberalnych, zrodzonych przez Wielką Rewolucję. Uważamy jednakowoż za rzecz bardzo pożyteczną wyświetlenie tej treści ideowej, jaką zawiera dzisiejsze pojmowania demokracji parlamentarnej przez obóz socjalistyczny, aby na tej podstawie uwypuklić w dalszych artykułach główne wytyczne demokracji nowej, którą określiliśmy, jako „demokrację antyliberalną".

2. Liberalizm, wywodzący się z okresu Rewolucji Francuskiej, stał się na długo światopoglądem, organizującym życie nowoczesnych państw. Jest on doktryną par excellence indywidualistyczną. W momencie, w którym powstawał, był buntem jednostki przeciwko absolutyzmowi monarszemu i państwu policyjnemu, wtrącającemu się we wszelkie dziedziny życia obywatela. ***Liberalizm przeciwstawił jednostkę państwu,*** domagając się dla każdego indywiduum wolności działania na polu religijnem, politycz-

*) Termin „demokracja antyliberalna" został wprowadzony do publicystyki polskiej przez Kazimierza Zakrzewskiego, w jego świetnym artykule p. t. „Zmierzch liberalizmu, a nie demokracji", drukowanym w Nr. 4 „Drogi" z r. b.

nem, gospodarczem i t. p. W praktyce stał się on teorją zwycięskiej burżuazji *), widzącej w liberalizmie wygodny oręż dla pokonania rządzącej oligarchji. Przeciwstawiając się zasadzie nieograniczonej woli panującego — liberalizm rzucił hasło suwerenności ludu, zwierzchnictwa wszystkich jednostek, które, przez akt wyborczy, przelewają swe przyrodzone prawa samostanowienia o swym losie na wybrańców, powierzając im w drodze *„volonte generale"* administrowanie machiną państwową. Lud był zazdrosny o swe prawa, to też jego wybrańcy, tworząc zręby współczesnej demokracji parlamentarnej, baczyli pilnie, aby władza wykonawcza państwa, broń Boże, nie była zbyt silna. Bonapartyzm złamał na szereg lat te zasady, ale nie powalił ostatecznie idei liberalnej demokracji mieszczańskiej, która odżyła w konkretnych i skorygowanych formach organizacyjnych wraz z jego upadkiem.

Dla występującej na arenę dziejową w połowie XIX wieku klasy robotniczej, państwo liberalne było uosobieniem przemocy kapitalistycznej, tak, jak dla mieszczaństwa z 1789 r. tyranją były rządy absolutystyczne monarchów. Liberalizm ekonomiczny prowadził do wyzysku robotnika przez przemysł, szybko wzrastający wraz z kolosalnym rozwojem techniki. Ustrój kapitalistyczny demokracji, charakteryzowany przez Saint - Simona, jako nowy feodalizm, w którym miejsce baronów zajęli kapitaliści — spotkał się z ostrym atakiem budzącego się socjalizmu, jako ideologji wyzyskiwanego przez burżuazję proletarjatu. Nowy prąd nie był jednak zaprzeczeniem haseł Rewolucji Francuskiej, przeciwnie, wyrósł on na tem samem podłożu ducha wolności, równości i braterstwa i zmierzał do urzeczywistnienia dalszych konsekwencyj haseł wolnościowych mieszczaństwa.

Rewolucje robotnicze nie dały jednak pełni władzy proletarjatowi i nie urzeczywistniły jego programu etatyzacji i socjalizacji życia społecznego. Rządząca burżuazja musiała atoli dopuścić do współudziału w rządach przedstawicieli proletarjatu; socjalizm wszedł do parlamentu, najpierw dla zdobycia trybuny, później zagościł się tam na dobre, przekreślając rewolucyjność swej metody działania. Wejście przedstawicieli robotników do parlamentów rozpoczęło proces wzajemnego oddziaływania liberalizmu mieszczańskiego na socjalizm i odwrotnie. Proces ten doprowadził do wyrzeczenia się przez socjalizm hasła dyktatury proletarjatu, jako instynktownie odczuwanego dążenia do silnej władzy państwowej, pozostawiając to hasło na wyłączną własność lewego skrzydła marxistów. Socjalizm przyjął w ten sposób *liberalistyczną teorję słabego państwa* i zasadę *omnipotencji społeczeństwa, niesłusznie przeciwstawionego państwu*—będące istotną treścią ideową ustroju demokracji parlamentarnej, aczkolwiek w teorji socjalizm nie przestał być wyznawcą silnego państwa etatystycznego.

*) Patrz artykuł K. Zakrzewskiego w Nr. 4 „Drogi".

3. Socjalizm nie zdobył jednak nigdy decydującego i trwałego wpływu na parlamenty i rządy państw, wskutek czego nie przestał uważać państwa za organizację wyzysku kapitalistycznego i narzędzie burżuazji w gnębieniu proletarjatu. W tem ciągłem przeciwstawianiu klasy robotniczej własnemu państwu, w stosowaniu walki robotnika z tem państwem, które, w myśl słów manifestu komunistycznego, nie jest dla proletarjatu ojczyzną — wyraża się najbardziej jaskrawo nowy *robotniczy liberalizm*, ukształtowany na podstawach podobnych do źródeł liberalizmu mieszczańskiego. W praktyce zasady te srodze zemściły się na samym socjalizmie. Kiedy po wielkiej wojnie partje socjalistyczne znalazły się u steru rządów w wielu państwach europejskich, nie były one w stanie urzeczywistnić swych doktryn i musiały podzielić żałosny koniec innych rządów partyj „mieszczańskich". *Konstytucyjnie zawarowana słabość władzy wykonawczej państwa w ustroju współczesnej demokracji parlamentarnej okazała się również dla sterników socjalistycznych kruchem narzędziem, niezdolnem do skierowania nawy państwowej do portu marxowskich ideałów.*

(C. d. n.) *Janusz Rakowski*

DYSKUSJA KONSTYTUCYJNA

Ze względu na wagę i aktualność reformy Konstytucji—„Przełom" otwiera swe łamy również i dla Autorów, którzy głoszą koncepcje ustrojowe, nie pokrywające się z poglądami pisma i względem których Redakcja będzie miała mniejsze lub większe zastrzeżenia. Pozostając wierni naszym podstawowym założeniom w sprawie zmian ustrojowych, otwieramy dyskusję na ten temat w tem głębokiem przeświadczeniu, iż ścieranie się koncepcyj może wybitnie przyczynić się do wykazania istotnego źródła braków i niedomagań naszego ustroju oraz wskazać najlepsze środki naprawy.

REDAKCJA

W SPRAWIE USTROJU PREZYDENCJALNEGO

W dyskusji, która toczyła się przed kilku dniami na klubie dyskusyjnym Zjednoczenia Pracy W. i M. po odczycie prof. Wałka - Czerneckiego na temat stosunku władzy wykonawczej do parlamentu, zaczepiłem twierdzenie prelegenta, że władza Prezydenta Stanów Zjednoczonych jest silna; zdaniem mojem twierdzenie to, w tej formie bezwzględnej, nie jest słuszne, wobec czego zalecenie zaszczepienia u nas amerykańskiego systemu prezydencjalnego nie rozwiązuje dopiekającego nam zagadnienia reformy władzy wykonawczej. Prelegent odrzucił słuszność mych uwag, uznał nawet, że to pierwszy raz się zdarza, by ktoś kwestjonował siłę władzy Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wobec tego chciałbym wyjaśnić swe stanowisko; przydać się to może do wyraźniejszego zarysowania pojęć, któremi posługujemy się w dyskusji nad reformą konstytucji.

Przedewszystkiem stwierdźmy, że — o ile chodzi o nasze potrzeby — istotą zagadnienia nie jest wyposażenie władzy wykonawczej w moc ukracania sejmowładztwa, czyli w moc negatywną, ale nadanie jej atrybutów, umożliwiających własne twórcze działanie, czyli wyposażenie jej

w moc *pozytywną*. Inaczej mówiąc, ze stanowiska obecnego zainteresowania polskiego obchodzi nas siła, objawiająca się w samoistnej i *skutecznej* inicjatywie, a nie ta, która pozwala jedynie paraliżować wybryki parlamentu. Przyjrzyjmy się z tego punktu widzenia władzy Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Część 2-a i 3-a artykułu II-go Konstytucji wymieniają następujące pozytywne uprawnienia Prezydenta:

1) Jest głównodowodzącym armji i floty wojennej.

2) Ma prawo odraczania kar i ułaskawiania za przestępstwa *przeciwko Stanom Zjednoczonym*, z wyjątkiem przypadków politycznych skazań urzędników.

3) Ma moc zawierania umów międzynarodowych *za zgodą dwóch trzecich obecnych senatorów*.

4) Mianuje *za zgodą senatu* i z pewnemi wyjątkami urzędników związkowych.

5) Może przedstawiać kongresowi „do rozpatrzenia środki, które będzie uważał za potrzebne i stosowne; może w przypadkach nadzwyczajnych zwołać obie Izby lub jedną z nich i, w razie ich niezgody pomiędzy sobą co do czasu odroczenia sesji, odroczyć obrady Izb na czas, jaki uzna za stosowny".

Proszę rozważyć, czy jest w tem wyliczeniu coś, coby nam mogło imponować. A więc:

ad 1) Co się tyczy uprawnień w zakresie dowództwa armją — nie sądzę, iżby Prezydent polski, o ile nie jest generałem, miał *praktycznie* coś do pozazdroszczenia Prezydentowi amerykańskiemu; dziedzina wojskowa jest zresztą specyficzna i nie o nią chodzi, gdy mówi się o potrzebie rewizji władzy wykonawczej.

ad 2) Prawo amnestji przysługuje w Polsce Prezydentowi w szerszym zakresie, niż w Ameryce, gdzie ograniczone jest do przestępstw „przeciw Stanom Zjedn.".

ad 3) Prezydent amerykański potrzebuje do wszelkich traktatów zgody dwóch trzecich zebranego senatu, podczas gdy Prezydent polski nie potrzebuje do szeregu umów niczyjej zgody, lecz podaje je tylko do wiadomości sejmu.

ad 4) Do żadnej nominacji urzędników w Polsce nie potrzeba zgody parlamentu.

ad 5) Zbyteczne rozwodzić się nad nikłością tego uprawnienia.

Wynika stąd, że w zakresie — podkreślam — własnej, *pozytywnej*, twórczej działalności władza wykonawcza w Polsce (obojętne: Prezydent czy Rząd) nie jest zasadniczo w gorszem położeniu, niż w Stanach Zjednoczonych.

Czy to znaczy, że *wogóle* władza wykonawcza nie jest w Stanach silniejsza, niż w Polsce? Oczywiście, nie. Ale wrażenie silnej władzy Prezydenta amerykańskiego wywołują przedewszystkiem jego uprawnienia *negatywne*, to jest jego zdolność hamowania przez *veto* ustawodawstwa parlamentu — przyczem i tu nie można mówić o równoważeniu się, bo przy pewnym wysiłku (większość dwóch trzecich) kongres może złamać opór Prezydenta. Powtóre zaś w pewnych *sporadycznych* przypadkach Prezydent amerykański, jako wybraniec większości obywateli, może z opinji publicznej czerpać wielką siłę moralną *(moralną!)* w stosunku do kongresu. Oba te czynniki nie wchodzą tu jednak w grę, bo pytamy o pozytywną, a nie o negatywną stronę władzy Prezydenta i ponieważ w przypadku, gdy opinja publiczna uzbraja Prezydenta, przebija się siła tejże opinji publicznej, a nie własna siła Prezydenta, który odgrywa tu jedynie — po sokratesowsku — rolę akuszera.

Zobaczmy teraz, czy to ja pierwszy wyrwałem się z heretycznem powątpiewaniem o wielkości twórczej siły Prezydenta amerykańskiego. Biorę kilka dzieł, które mam pod ręką.

J. A. R. Marriott pisze w wydanem w ubiegłym roku dziele *„The mecanism of the modern State"* (tom II str. 103):

„Prezydent może zalecić środki ustawodawcze, ale nie ma władzy, by wymusić uwagę dla swych zaleceń. Jeśli Kongres zechce je zignorować, nic nie powstaje".

H. Münsterberg w *„Die Amerikaner" (1912,* tom I, str. 144):

„Dla zależnej od kaprysu, własnowolnej, absolutystycznej polityki Prezydenta nie pozostawiono nigdzie miejsca".

Autor wprawdzie unosi się następnie nad wielkością władzy Prezydenta, ale przytoczone przezeń przykłady odnoszą się do mocy negatywnej lub do przypadków chwilowego wysokiego wyniesienia Prezydenta na fali opinji publicznej.

Obszernie traktuje rzecz Ostrogorski (*„La democratie et les partis politiques"*, 1912, str. 576):

„Władza Prezydenta wzrosła znacznie od czasu wojny domowej. Naturalnem następstwem rozszerzania się władzy związkowej... był rozwój funkcyj wykonawczych, funkcyj Prezydenta. Następnie inna władza, wyższa niż władza związkowa, a mianowicie władza opinji publicznej, zaznaczyła się silniej, dzięki nowym ułatwieniom wyrażania się i koncentrowania przy pomocy prasy i telegrafu. A jej najbardziej upoważnionym wyrazicielem wobec kraju był Prezydent, urzędnik związkowy, stojący na najwidoczniejszem miejscu, jedyny mogący z racji samego stanowiska mówić w imieniu narodu, za którego wybrańca uchodzi. Umieszczony tak wysoko, mógł, jeśli był człowiekiem charakteru, występować odważnie przeciw kongresowi, używać częściej swej broni konstytucyjnej w postaci veta, a nawet prowadzić przeciw opornemu kongresowi wielkie bataljony opinji publicznej, gdy udało mu się ją poruszyć. Ale *wśród zwykłych okoliczności* i pod Prezydentami średniego typu władza wykonawcza jest tak samo, jak dawniej, skrępowana zastrzeżeniami konstytucyjnemi i stosunkami partyjnemi — tak w dziedzinie ustawodawczej, jak w wykonywaniu władzy mianowania urzędników i zawierania traktatów. Prezydent o silnym charakterze może coprawda posługiwać się mocnemi słowami pod adresem źle usposobionego kongresu, ale nic mu z tego nie przyjdzie".

Wreszcie przeczytajmy w ostatniem wielkiem dziele Bryce'a *(Modern democracies,* 1921, tom II, str. 514):

„System prezydencjalny lub amerykański był zbudowany dla bezpieczeństwa, *nie dla szybkości.* Oparty o doktrynę, że egzekutywa i legislatywa powinny być rozdzielone, bo to jedynie zapewnia *wolność* obywatelom, nietylko usuwa szefa egzekutywy i jego ministrów od posiedzeń w legislatywie, lecz pozwala tej ostatniej w Stanach Zjedn. ograniczać prawami pole działania Prezydenta i ponadto odmawiać mu pieniędzy na politykę, na którą się nie godzi. Prezydent *jest bezsilny wobec niej*, wyjąwszy szczupły zakres pozostawiony mu przez Konstytucję, a i w tym zakresie senat może mu przeszkadzać w doborze wysokich urzędników... Wynikiem jest zwłoka, zamieszanie i wiele wzajemnego przeszkadzania sobie; odczuwa się to zwłaszcza w dziedzinie skarbowej, gdzie legislatywa może odmówić pieniędzy, gdy egzekutywa ich potrzebuje, a przyznać kredyty poprostu na kupno poparcia polityczc-

nego ze strony potężnych sekcyj lub krzykliwych zebrań wyborczych".

Jak widać, posiadam niewiele tytułów do przyznanego mi przez prof. Wałka - Czerneckiego pierwszeństwa w dopatrzeniu się plam na słońcu władzy Prezydenta amerykańskiego.

Piszę to nie dla spierania się o słuszność swego twierdzenia. Chodzi o rzecz ważniejszą. Propaguje się obecnie hasło przeniesienia do nas amerykańskiego systemu prezydencjalnego. Ma on niewątpliwie swoje zalety. Ale nie sądźmy, że wystarcza powiedzieć: zaprowadźmy u siebie system prezydencjalny — żeby już było całkowicie rozwiązane gnębiące nas obecnie zagadnienie wyposażenia władzy wykonawczej w moc *twórczą*. Prezydent amerykański ma wielką moc negatywną, w sensie zaś pozytywnym ma moc albo wydzieloną skąpo przez Konstytucję, albo czerpaną *sporadycznie* z popierającej go siły opinji publicznej. Jak powiada Bryce: „Prezydent włada w sam raz w takiej mierze, w jakiej potrafi pociągnąć za sobą opinję publiczną, zgodnie z popularnem powiedzeniem, że z ludem wszystko się udaje, bez ludu nic".

Owóż tu właśnie „zagrzebano psa". W tych przypadkach, kiedy Prezydent może działać silnie twórczo, działa tak dzięki temu, że mu opinja publiczna dała chwilowo moc w ręce. A więc nie jest to stała atrybucja władzy Prezydenta, a następnie potrzeba do jej powstania istnienia silnej opinji publicznej. Gdzież zaś szukać w Polsce takiej opinji?

Miecz. Szerer

NACJONALISTYCZNE TENDENCJE POD MIĘDZYNARODOWYM TYNKIEM

„Mam odwagę powiedzieć nawet więcej: podtrzymywanie idei Zakaukaskiej Federacji nietylko nie dowodzi pełnej międzynarodowości komunistów w Armenji, lecz w oddzielnych wypadkach nawet wypływa z nacjonalistycznych tendencyj".

Z mowy Kostanjana o „zadaniach komunistycznej partji Armenji".

W państwie, w którem nie istnieje swoboda pracy i słowa, a cenzura polityczna została doprowadzona do takich granic, iż nawet depesze korespondentów zagranicznych mogą być wysłane dopiero po ostemplowaniu ich treści przez odpowiednie instancje krajowe, w państwie, w którem wolno ukazywać się pismom tylko jednego kierunku politycznego, oczywiście tego, który jest u władzy — w takiem państwie dokładne poznanie prądów istniejących w społeczeństwie jest właściwie rzeczą wprost niemożliwą.

W społeczeństwie jako tako politycznie uświadomionem można najsurowszą cenzurą przytłumić siłę i natężenie głosu publicznego, ale nie można go ani zgnieść, ani też całkowicie wyplenić. Można zamknąć przed nim szranki życia publicznego, można wyrzucić go z trybuny parlamentarnej, z katedry uniwersyteckiej, można go ograniczać na wielu terenach pracy społecznej, kulturalnej i zawodowej, ale nie można go ani sfałszować, ani przeinaczyć. Nawet w najcięższych i najtrudniejszych warunkach, o ile w społeczeństwie istnieją czynniki ideowe, znajdą one zawsze jakąś okazję i możność dla dania wyrazu swym istotnym nastrojom, znajdą one zawsze jakąś furtkę, przez którą wymkną się w szeroki świat.

Potwierdzenie tego zjawiska mamy dzisiaj na terenie Związku Socjalistycznych Republik Rad. Mimo doprowadzonego do niebywałej perfekcji aparatu policyjno - żandarmskiego, skupionego w organizacji G. P. U., mimo najostrzejszych wprost prześladowań, pod wieloma względami przewyższających swą surowością epokę carską — opozycja wobec panującego stronnictwa z biegiem czasu nietylko nie maleje, ale w sposób widoczny wzrasta. Specjalnie zaś wielkie trudności do pokonania ma na swej drodze partja komunistyczna w dziedzinie problematu narodowościowego, który jest dzisiaj bez porównania w większym jeszcze stopniu zaogniony niż przed kilku laty, mimo, iż urzędowi optymiści, zasiadający na najwyższych stanowiskach państwowych w Z. S. R. R., dawno już światu obwieścili, iż oni jedyni na świecie potrafili problem narodowościowy rozwiązać zgodnie z życzeniami wszystkich mniejszości, czyli innemi słowy zdołali wszystkie strumyki narodowe wlać w jedno łożysko międzynarodowe, mniej lub więcej zabarwione na czerwono.

Życie zadaje tym twierdzeniom bezlitosny kłam. Złudzenia i wszelkie iluzje muszą prysnąć, skoro przegląda się sprawozdania z rozmaitych zjazdów, odbywających się gdzieś w oddali od centrum Rosji Sowieckiej — Moskwy. Właśnie mamy przed sobą materjał odnoszący się do Kaukazu — a nie ulegający żadnej wątpliwości, bowiem został zebrany i przedstawiony przez sekretarza komunistycznej partji Armenji oraz sekretarza komunistycznej partji Azerbejdżanu na zjazdach Centralnego Komitetu obu wspomnianych partyj — więc zaczerpnijmy z niego kilka przykładów.

P. Karajew, przedstawiciel Azerbejdżanu, inauguruje swoje przemówienie następującym, niezwykle charakterystycznym zwrotem: „Wy wiecie, że w ciągu ostatnich dwuch lat walczyliśmy z naszymi wrogami wszystkiemi, będącemi w naszem posiadaniu, środkami, nie wykluczając, rzecz jasna, nawet i karzącej działalności G. P. U. Ażeby jednak ostatecznie zlikwidować mussawatystów (narodowa partja Azerbejdżanu — przyp. autora) i ich ideowo rozbroić—nie wystarczy samej tylko walki". Jesteśmy więc wprowadzeni przez mówcę w samo centrum zagadnienia, mamy bowiem z jednej strony przyznanie się do walki bezwzględnej, nie wykluczającej nawet „karzącej działalności G. P. U.", z drugiej zaś stwierdzenie, że mimo tej walki ruch narodowy istnieje i dotychczas nie udało go się nietylko zgnieść, ale nawet ideowo rozbroić.

Przedstawiciel Armenji, p. Kostanjan, temi znów słowy charakteryzuje stosunki, panujące w drugiej republice zakaukaskiej: „Mamy nie dające się zaprzeczyć fakty, które mówią nam, że łącznie z większą aktywnością kułaka i nepmana obserwuje się również zaktywizowanie naszych przeciwników zarówno na terenie całego Związku, jak i u nas. Dlatego musimy specjalnie ostro wysunąć sprawę zbadania tych wszystkich procesów, które zachodzą obecnie we wrogim nam obozie... Dla wszystkich jest jasne, że najbar-

dziej niebezpieczna, najbardziej nam wroga partja — to Dasznakcufiun (narodowa partja Armenji — przyp. autora). Ona powinna być centrem naszego zainteresowania i na niej musimy skupić ogień praktycznej działalności we wszystkich dziedzinach". Ale jakgdyby nie wystarczało tego stwierdzenia, że istnieją i działają, oczywiście w konspiracji, partje par excellence nacjonalistyczne na terenie republik kaukaskich — mówca przechodzi zkolei do scharakteryzowania nastrojów i prądów panujących w oficjalnej partji, mającej być przecież zaprzeczeniem wszelkiego nacjonalizmu. Słuchajmy więc tego głosu pełnego rozpaczy i zdenerwowania: „Na gruncie wzmocnienia i ożywienia burżuazyjnej, nacjonalistycznej ideologji obserwujemy nietylko wzrost aktywizmu u wrogich nam politycznych partyj... Trzeba otwarcie stwierdzić, że obecnie wśród członków partji widzimy również nacjonalistyczne tendencje. W jakimkolwiek sporze, w artykule, w gazecie, na zebraniu nie jest tak łatwo je uchwycić dlatego, że mało jest takich durni, którzyby wstali i powiedzieli: nie jestem internacjonalistą, gdyż choruję na nacjonalistyczne zboczenie. Kiedy jednak podejdziecie do tej sprawy zbliska i z uwagą, popytacie się i przysłuchacie się, to zobaczycie między naszymi, często na wybitnych stanowiskach postawionymi komunistami, to nacjonalistyczne zboczenie. Potencjalnie tkwi ono u wielu naszych komunistów. I dlatego musimy prowadzić zdecydowaną walkę z nacjonalizmem, a w pierwszym rzędzie pomiędzy naszymi komunistami".

Zaraza nacjonalizmu opanowała więc nietylko doły społeczne, czyli ludzi, którzy są poza szrankami komunistycznej partji, lecz również i szczyty, a więc tych, którzy zostali powołani do władzy i rządzenia. W tym krzyku rozpaczy, który słyszymy coraz częściej ze strony rozmaitych dostojników sowieckich, niema żadnej przesady. Przecież nie jest w ich zwyczaju przyznawać się do klęsk i błędów, raczej odwrotnie, od chwili dojścia do władzy chorują oni na manję wyszukiwania i wynajdywania samych postępów, a chorobie tej ulegają nawet ci, którzy przyjeżdżają do Rosji Sowieckiej na krótkoterminowy pobyt, czego klasyczny przykład dał nam przed kilku tygodniami Maksym Gorkij.

Bicie na alarm i wzywanie do walki z coraz bardziej rozwijającym się nacjonalizmem wśród narodów, będących dziś w jarzmie bolszewickiem, w szczególności narodów zamieszkałych na Kaukazie—jest zupełnie szczere. I nie może być inaczej, gdyż wchodzi tu w grę prymitywna samoobrona ze strony rządu komunistycznego. Raczej możnaby zapytać się, czy ta samoobrona nie jest już spóźniona?

Że pytanie to niema charakteru tylko retorycznego i że komuniści na Kaukazie są dziś rzeczywiście w defenzywie, o tem świadczy śmiałość poczynań narodów podbitych. Dla ilustracji przytoczymy tutaj streszczenie jednego dokumentu, który dostał się do rąk sowieckich przypadkowo i który zwrócił uwagę na rozmiar niebezpieczeństwa. Dokument ten odnosi się do spraw szkolnych, z czego oczywiście wynika, że nacjonaliści postępują nadzwyczaj planowo, bowiem chcą wyrwać przedewszystkiem młodzież z pod wpływu komunistycznego i wychować ją na przyszłych bojowników.

Oto partja missawatystów w Azerbejdżanie rozesłała do wszystkich swych członków nauczycieli dyrektywy o metodach w pracy szkolnej. W instrukcji tej czytamy, iż celem wychowania winno być: „1) utwierdzenie idei niepodległości, 2) idea zjednoczenia narodu tiurkskiego czyli t. zw. pantiurkizm, 3) pielęgnowanie nienawiści do rosyjskiego najazdu, 4) ogólne polityczne przygotowanie". Aby powyższe osiągnąć, należy w myśl wskazań instrukcji: 1) w szkołach wzbudzać w dzieciach uczucie patrjotyzmu i pantiurkizmu, rozwijać pogardę i nienawiść do rosyjskich zaborców, 2) starać się zachować wśród dzieci tradycje narodowe, nie dopuszczając do odwracania się od religji, 4) uczyć starannie historji Azerbejdżanu, 5) dokładać wysiłków dla wyrobienia w dzieciach charakteru i uczucia narodowej dumy łącznie z nienawiścią dla wszystkich Rosjan. Instrukcja mówi dalej, że ponadto poza szkołą należy tworzyć nielegalne koła młodzieży, zajmujące się historją, geografją, literaturą i poezją, a mające na celu zwrócenie uwagi specjalnie na odrębność rasową narodu tiurkskiego.

Takie oto instrukcje otrzymują nauczyciele oczywiście nie od Komisarza Ludowego Oświaty, lecz od tajnej władzy, która rości sobie moralne prawo do kierowania ruchem narodowym. I gdy się czyta te instrukcje o charakterze rozkazów bojowych, staje się rzeczą jasną, dlaczego we wszystkich więzieniach bolszewickich i na wyspach Sołowieckich najliczniejsza kategorja więźniów pochodzi właśnie z narodów kaukaskich.

Staje się również jasnem zagadnienie drugie: owo nacjonalistyczne zboczenie w szeregach komunistycznych. Zawdzięczając szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, a więc odrębności języka, religji i kultury, narody kaukaskie w miarę sił i możności separują się od Moskwy, uważając ideę Zakaukaskiej Federacji, pozostającej w związku z resztą Rosji, za zjawisko przejściowe, za mniej lub bardziej długotrwały etap przejściowy do wolnego Kaukazu, który stracił swą niepodległość dopiero w ciągu XIX stulecia. Wszak sam Stalin-Dżugaszwili jest dzieckiem Kaukazu, a któż to wiedzieć może, czy nie tkwią w nim pierwiastki wallenrodyzmu i czy grzebiąc wespół z innymi swymi rodakami Rosję i podtrzymując ideę Zakaukaskiej Federacji—nie czyni tego właśnie z powodu tych „nacjonalistycznych tendencyj", nad któremi tak załamywał ręce Kostanjan, ślepe narzędzie w rękach wszechmocnego dyktatora Związku Socjalistycznych Republik Rad. *m. p.*

ŚWIĘTO WIELKIEJ ORGANIZACJI

Od lat dziesięciu, rok rocznie, odbywa się w Polsce wielkie i piękne święto polskiej oświaty powszechnej — świętem tem jest doroczny Walny Zjazd delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, najpotężniejszej organizacji nauczycielskiej w Polsce, skupiającej około **40 tysięcy członków.**

Co roku od lat dziesięciu olbrzymie masy zorganizowanego na całym terenie Rzeczypospolitej nauczycielstwa szkół powszechnych wysyłają na Zjazd Walny swych delegatów w ogólnej liczbie około 2-ch tysięcy, aby ci, stwarzając jakgdyby olbrzymi parlament nauczycielski, radzili, a nawet niejednokrotnie stanowili, o przyszłości oświaty powszechnej w Polsce.

* * *

Doniosłość tych Zjazdów i obrad jest już w Polsce znana i uznana. Na Zjazd przybywają wysocy dostojnicy

państwowi, niejednokrotnie z Głową Państwa Prezydentem Rzplitej na czele, zdając sobie doskonale sprawę z tego, iż prace i obrady delegatów tej olbrzymiej rzeszy związkowego nauczycielstwa mogą i powinny mieć w wielu wypadkach decydujące dla pewnych posunięć w polityce oświatowej — znaczenie.

Takie obrady odbywać się będą w Warszawie w dniach 1, 2, 3 i 4 listopada r. b.

* * *

Olbrzymi jest kompleks prac, zakreślany sobie przez tę wielką gromadę zorganizowanego nauczycielstwa, która — dobro Państwa stawiając na pierwszym planie — okazywała w potrzebach pełne zaparcia się i godne najwyższego uznania poświęcenie.

W olbrzymim gorączkowym wyścigu pracy—stanął Zw. Naucz. Szkół Powsz. w pierwszym szeregu.

Rozumnemi i planowemi swemi pracami stał się Związek niezbędnem uzupełnieniem naszego Min. W. R. i O. P.; niejednokrotnie wspierał je swemi radami, zdobytemi ciężkiem praktycznem doświadczeniem, niejednokrotnie jednakże pewnym niedość przemyślanym planom i programom Związek wypowiadał wprost walkę i z walki tej wychodził zwycięsko. Bo nawiasem dodać tu trzeba, że dobór kierowników tego bodaj że najważniejszego resortu państwowego — niezawsze był dość szczęśliwy, że w okresie dziesięciolecia naszej Niepodległości były okresy, gdy demokracja była szczególnie zagrożona, gdy zalew reakcji stawał się wprost groźny — wówczas Związek Naucz. Szk. Powsz., w walce swej o wychowanie rzesz wolnych obywateli wolnej Demokratycznej Republiki, stawał się nieubłagany **i zwyciężał.** Tę walkę i jej doniosłość potrafi zrozumieć i ocenić polska demokracja, potrafi w pamięci swej zachować a w każdej potrzebie wysiłki Związku poprzeć.

Zdaje się jednak, że okres walk o demokratyczne postulaty szkoły polskiej na dłuższy czas ustał. Rząd Marszałka Piłsudskiego i obecny kierownik resortu oświatowego, min. Świtalski — dają pełną gwarancję, że z okresu walk Związek spokojnie może przejść do okresu wytężonej pracy twórczej, programowej i że wreszcie może nastąpić tak gorąco oczekiwany okres bujnego rozwoju oświaty w Polsce. Oby tak było w istocie.

* * *

Związek jako organizacja zawodowa, może być świetnym przykładem dla tego typu organizacyj — przykładem, w jaki sposób należy prowadzić pracę dla dobra jednostki i ogółu społeczeństwa; może i powinien być przykładem, jak można sercem i rozumem połączyć interesy swych członków w całość wprost nierozerwalną, a jednocześnie, jak niezmiernie łatwo sterować tak olbrzymim aparatem, gdy organizacja kieruje się nietylko dobrem jednostki czy klasy, lecz dobrem ogółu dobrem Państwa.

Na specjalną uwagę zasługuje jedna z dziedzin pracy Związku, mianowicie Wydział Oświaty Pozaszkolnej .

Nie dalecy będziemy od prawdy, gdy stwierdzimy, że jest to jedyna w Państwie organizacja, która w tak szerokich ramach ujęła to zagadnienie. Ani Min. W. R. i O. P., ani żadna państwowa czy komunalna instytucja nie robi tak wiele dla rozwoju oświaty pozaszkolnej, jak właśnie czyni to Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz.

We wszystkich województwach kraju zostały powołane do życia Komisje Oświaty Pozaszkolnej, które pod fachowym kierunkiem swych przewodników dają w tej pracy maximum wysiłków i osiągają maximum korzyści społecznych.

Wydział Oświaty Pozaszkolnej wydaje specjalne pismo p. t. **„Polska Oświata Pozaszkolna".** Jest to pismo stojące na najwyższym bodaj poziomie nietylko w kraju, lecz i w całej Europie — z pośród pism poświęconych temu zagadnieniu. Oprócz tego Wydział wydaje cały szereg prac i publikacyj specjalnych.

Następnie przy Wydz. Ośw. Poz. funkcjonuje niezwykle sprawnie Instytut Oświaty i Kultury im. Staszica, poświęcony propagandzie i rozwojowi bibljotekarstwa i czytelnictwa.

Wydział prowadzi bez żadnych prawie obcych pomocy Uniwersytet Ludowy w Szycach, będący wprost chlubą szkolnictwa ludowego. Uniwersytet ten został zorganizowany na wzór duńskich uniw. ludowych.

* * *

To, co wymieniliśmy powyżej w kilkunastu wierszach, to praca zaledwie jednego Wydziału, a Wydziały takie są przy Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz. bardzo liczne i wszystkie najbardziej sprawnie i z pełnym entuzjazmem pracują. Związek wydaje mnóstwo czasopism naukowych i fachowych, niezbędnych wprost dla każdego nauczyciela, jako to: **„Praca Szkolna"**, **„Ruch Pedagogiczny"**, **„Szkoła Specjalna"**, **„Polskie Archiwum Psychologji"**, **„Kształt i barwa"**, **„Roboty ręczne"**, niezmiernie popularny wśród dzieci **„Płomyk"** i dla młodszej dziatwy **„Płomyczek"**, a dalej poważny miesięcznik poświęcony popularyzacji wiedzy p. t. **„Wiedza i Życie"** oraz naczelny organ związkowy **„Głos Nauczycielski"** i cały szereg pism regjonalnych.

* * *

Oto są prace jednej organizacji zawodowej, której członkowie znają i rozumieją świetnie demokratyczne przykazanie, że: „państwo demokratyczne to ogół uświadomionych obywateli, utożsamiających swoje interesy z interesami państwa".

I dlatego, charakteryzując zaraz na wstępie naszego artykułu Zjazd Walny Związku, nazwaliśmy go świętem polskiej szkoły.

Tak jest, to jest prawdziwe święto wielkiej gromady związkowej, która pracuje dla Polski, a Polska demokratyczna świętuje i pracuje razem z Wami. *B. Orski*

CZYTELNICY! Starajcie się rozpowszechniać „Przełom" w kołach Waszych przyjaciół i znajomych. Jeśli uznajecie poglądy przez nas szerzone za słuszne — przyczyńcie się do dalszego ich propagowania.

ŻYCIE GOSPODARCZE

SYTUACJA W KRAJU W M. WRZEŚNIU R. B.

Położenie gospodarcze kraju we wrześniu r. b. charakteryzuje się dalszem wzmożeniem produkcji oraz nowem silnem zaostrzeniem się ciasnoty na rynku pieniężnym i kredytowym.

Na wyniki gospodarki skarbowej sytuacja na rynku pieniężnym wpływu nie wywarła. Mimo, że na miesiąc wrzesień nie wyznaczono żadnych terminów płatności podatkowych (poza stałemi comiesięcznemi), dochody budżetowe utrzymały się na poziomie sierpniowym, a właściwie wykazały nawet minimalny wzrost (o 0,6 miljn. zł). Dochody we wrześniu r. b. stanowiły 123% dochodów we wrześniu r. ub. Nadwyżka budżetowa we wrześniu wyniosła 10,3 miljn. zł, a za całe I-e półrocze roku budżet. 1928/29 — 60,8 milj. złotych.

Sytuacja walutowa przedstawiała się we wrześniu jeszcze korzystniej niż w sierpniu. Podaż walut i dewiz zwiększyła się znacznie, a zapotrzebowanie, w związku z tem i sprzedaż walut przez Bank Polski, pozostało na poziomie sierpniowym. Podkreślić należy, że aczkolwiek ogólna suma walut, sprzedanych przez Bank Polski, prawie nie uległa zmianie, to nastąpiło poważne zwiększenie sprzedaży walut dla urzędów (przekazy zagranicę rent amortyzacyjnych i procentów od pożyczek), a jednoczesne znaczne zmniejszenie sprzedaży na giełdzie. W zwiększeniu zaś podaży większą może rolę odgrywały źródła krajowe niż zagraniczne, gdyż dopływ kredytów z zagranicy ograniczał się do kredytów krótkoterminowych i pewnych zwyżek kredytów towarowych. Zwiększona podaż krajowa walut i zmniejszone zapotrzebowanie znajdują się w związku z sytuacją na rynku kredytowym. Ostra ciasnota na rynku kredytowym i ostrożna polityka kredytowa Banku Polskiego zmusiły potrzebujących dewiz (zwłaszcza banki) do uruchomienia własnych rezerw bez uciekania się do rezerw instytucji emisyjnej. W związku z tem rezerwy kruszcowo - walutowe Banku Polskiego zmniejszyły się we wrześniu tylko o 16,8 miljn. zł (pierwsze dwie dekady października przyniosły wzrost rezerw).

Polityka kredytowa instytucji emisyjnej w związku z zahamowanym od końca I półrocza r. b. dopływem kredytów długoterminowych oraz prostolinijność na wewnętrznym rynku kredytowym musiała pójść w kierunku umiarkowanych restrykcyj. Nie wyraziły się one w ograniczeniu kontyngentów kredytowych, tylko w stopniowej likwidacji przekroczeń kontyngentowych i dalszem ich niepodnoszeniu. Efektem nie był spadek portfelu wekslowego, lecz poprawa sytuacji rezerw wekslowych Banku.

Na rynku kredytowym zapotrzebowanie kapitałów wzmogło się ogromnie. Rolnictwo z powodu niemożności realizacji zbiorów nie mogło spłacać kredytów i potrzebowało nowych. Przemysł w związku z dalszym rozwojem produkcji i specjalnemi przemianami w handlu potrzebował coraz więcej kredytów, tem bardziej, że zapasy wyprodukowanych w lecie towarów odpływały powoli z powodu opóźnionego i mniejszego niż zwykle ożywienia sezonowego w handlu. Wspomniane przemiany w handlu — to przejście większości tranzakcyj z gotówkowych na wekslowe i to wekslowe dłużejterminowe. T. zw. inflacja wekslowa wyraziła się w coraz wzrastającem ukazywaniu się na rynku weksli z płatnością ponad 3 do 12 miesięcy. Inflacja ta w niezwykle silnym stopniu wpłynęła na unieruchomienie kapitałów.

Zwiększonemu zapotrzebowaniu kapitałów nie odpowiadał wzrost kapitalizacji, której tempo, stosunkowo bardzo szybkie w I półroczu r. b., w III kwartale, a zwłaszcza we wrześniu osłabło. Wkłady w Banku Gospodarstwa Krajowego zmniejszyły się o 20,5 milj. zł, wkłady oszczędnościowe w P. K. O. — o 1,2 miljn. zł. Natomiast wzrosły wkłady w Państwowym Banku Rolnym o 16,5 miljn. zł. i wkłady czekowe w P. K. O. — o 16,4 miljn. zł. W instytucjach komunalnych i prywatnych nastąpił we wrześniu wzrost wkładów, tylko mniejszy niż w poprzednich miesiącach.

Rozwój produkcji, któremu daleko nie dorównywa rozwój kapitalizacji, wyraził się we wrześniu przedewszystkiem we wzroście zatrudnienia i spadku bezrobocia. Liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się we wrześniu z 88.593 do 82.642, osiągając rekordowo niski poziom. Zaznaczyć należy, że w końcu września 1926 r. liczba bezrobotnych wynosiła 185.070, a w końcu września 1927 r. 116.843. Liczba częściowo zatrudnionych po silnym spadku w sierpniu zwiększyła się we wrześniu do poziomu czerwcowego, pozostając jednak niższa od poziomu lipcowego.

W górnictwie węglowem wydobycie dzienne wzrosło we wrześniu w stosunku do sierpnia o 3½%; zbyt krajowy i eksport pozostały na poziomie sierpniowym. W hutnictwie żelaznem zamówienia rządowe zmniejszyły się, ale prywatne wzrosły ;pracę mają huty zapewnioną na szereg miesięcy; dzienna produkcja surówki wzrosła o 2,8%, stali o 2,8%, wyrobów walcowanych o 3,6%. W przemyśle naftowym nastąpił dalszy wzrost produkcji ropy do 65.818 tonn. Przeróbka ropy w rafinerjach nieco zmalała, konsumcja krajowa wzrosła do 34.364 tonn (o 2.289 t.), eksport zmniejszył się do 23.970 tonn (o 1.437 t.). W przemyśle drzewnym mimo rozpoczynającego się sezonu rębnego nie było ożywienia i sytuacja panowała niepewna.

W przemyśle włókienniczym fabryki białostockie pracowały bardzo intensywnie, również dobrze pracował, mając dostateczny zbyt, przemysł bielski oraz wełniany łódzki. W łódzkim przemyśle bawełnianym pod koniec września nastąpiło osłabienie obrotów. W przemyśle dzianym równie nastąpiło lekkie osłabienie produkcji i zbytu. Sytuacja przemysłów kapeluszniczego, konfekcyjnego, jutowego i konopnego była również zupełnie pomyślna. Przemysł metalowy i elektrotechniczny były we wrześniu zatrudnione naogół dobrze aczkolwiek niejednolicie. Przemysł maszyn rolniczych był jeszcze dostatecznie zatrudniony. Osłabienie konjunktury dało się zauważyć w fabrykach śrub, wyrobów kutych. konstrukcyj metalowych i wyrobów kotlarskich, zwłaszcza w okręgu bielskim, dalej w fabrykach gwoździ, a także w fabrykach blach białych i wyrobów blaszanych. W garbarstwie sytuacja była pomyślna, zbyt dobry. W przemyśle chemicznym sytuacja była zadowalająca. W przemyśle ceramicznym nastąpiło pogorszenie się sytuacji w cegielniach, które dysponując znacznemi remanentami, zmuszone były obniżyć cenę. Położenie przemysłu papierniczego było nadal bardzo pomyślne.

Rolnictwo nie mogło zrealizować zbiorów wskutek braku gotówki u kupców zbożowych i młynów. Większe zakupy czyniło tylko państwo na rezerwę zbożową. Ceny zbóż spadły w stopniu mniejszym niż w sierpniu, lecz większym niż zagranicą. Ceny nabiału silnie wzrosły z powodu wzrostu kosztu hodowli (brak pasz). Spodziewany spadek inwentarza wyraźnie jeszcze nie zaznaczył się.

W handlu wewnętrznym nastąpiło wreszcie ożywienie sezonowe, lecz mniejsze niż zwykle wskutek sytuacji na rynku pieniężnym i kredytowym. Ceny hurtowe — głównie pod wpływem spadku cen zbóż — obniżyły się o 0,5%, natomiast detaliczne wzrosły o 0,7%. Zwiększenie się rozpiętości cen hurtowych i detalicznych w r. b. jest objawem niekorzystnym.

Bilans handlu zagranicznego wykazuje wzrost salda ujemnego do 68,5 miljn. zł (w sierpniu 62,5 miljn. zł) dzięki większemu wzrostowi przywozu (do 272,8 miljn. zł) niż wywozu (do 204,3 miljn. zł).

W związku z ożywieniem produkcji i rozpoczętym, aczkolwiek ze znacznem opóźnieniem, ruchem płodów rolnych wzmogły się we wrześniu przewozy kolejowe: przeciętny dzienny naładunek wzrósł do 18.354 wagonów (w sierpniu 18.294 wagonów).

W. Sz.

Z ŻYCIA PRACOWNICZYCH ZW. ZAW.

Poświęcając w „Przełomie" wiele uwagi zagadnieniom i oświetleniu działalności pracowniczych związków zawodowych, czynimy to z dwuch zasadniczych względów. Doceniamy należycie znaczenie rozwoju tych związków w życiu społecznem Państwa, dla którego koniecznem jest istnienie i rozwój zorganizowanego czynnika pracy umysłowej. Czynimy to również ze względu na *syndykalistyczny charakter ruchu zawodowego pracowników umysłowych*, charakter, którego nikt nie może

kwestjonować, jakkolwiek nie definjuje go się ani w łonie samych organizacyj pracowniczych, ani podkreśla nazewnątrz.

Słusznie stwierdził na łamach „Przełomu" obyw. Zakrzewski, iż samo życie społeczno - polityczne, przesiąknięte wybujałem partyjnictwem, zmusiło pracownicze związki zawodowe do oparcia się na własnych siłach i pozbycia się niepożądanej opieki ze strony partyj politycznych, dążących wszelkiemi środkami do opanowania zawodowego ruchu pracowniczego.

Pragniemy podkreślić, iż nie chodzi nam zupełnie ani o narzucenie tym organizacjom szyldu syndykalistycznego, ani o wywieranie jakiegokolwiek wpływu politycznego na ruch pracowniczy. Obserwując działalność pracowniczych związków zawodowych w kierunku wzmocnienia ich samodzielnej i od partyj politycznych niezależnej organizacji, będziemy nadal jak najchętniej udzielali swych łamów dla poruszania spraw i bolączek świata pracowniczego.

KONSOLIDACJA RUCHU PRACOWNICZEGO NA PROWINCJI

Podczas gdy zarządy Central ruchu pracowniczego dyskutują ciągle nad zjednoczeniem organizacyj pracowniczych, lecz w żaden sposób nie mogą osiągnąć konkretnych rezultatów, oddziały tych Central na prowincji zdołały już w wielu wypadkach uzgodnić się i nawiązać między sobą jak najściślejszy kontakt. Czytamy ostatnio w *„Biuletynie Centr. Org. Zw. Zaw. Pracown. Umysł."*, iż w Łodzi została powołana do życia z inicjatywy Rady Okręgowej C. O. Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Umysłowych, w której skład weszli: 1) Zw. Zaw. Handlowców Polskich, 2) Zrzeszenie Urzędników Sądowych, 3) Zw. Zaw. Pracowników Bankowych, 4) Zw. Majstrów Fabrycznych, 5) Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, 6) Zw. Zaw. Techników Przemysłu Włóknistego, 7) Zw. Urzędników Kolejowych, 8) Zw. Lekarzy, 9) Polski Zw. Zaw. Pracown. Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych i 10) Zw. Zaw. Pracowników Farmaceutów.

Jak, widzimy, część tych związków należy do Centrali prywatnych pracowników umysł., część do państwowych, a niektóre nawet do Konfederacji. A więc Łódź dokonała w tej dziedzinie konkretnej pracy, dając przykład Centralom.

Poważna praca, przed jaką stanęła odrazu Komisja Porozumiewawcza, dowodzi żywotności i znaczenia dla świata pracowniczego powołanej do życia instytucji. Utworzono sekcje: a) organizacyjno-propagandową, b) ochrony pracy, c) kulturalno-oświatową, d) badania wzrostu drożyzny, e) budowy gmachu związkowego.

Konkretnym wynikiem krótkiej działalności Komisji Porozum. była interwencja jej w zatargu farmaceutów z łódzką Kasą Chorych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę utworzenie w Poznaniu podobnego Komitetu Porozumiewawczego, w którego skład weszło 12 najważniejszych organizacyj pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych, celem wspólnej obrony interesów zawodowych, — to możemy stwierdzić bez przesady, iż konsolidacja ruchu pracowniczego już się rozpoczęła i, co najważniejsze, na zdrowych zasadach. Możemy wobec tego mieć nadzieję, iż samo życie zmusi Centrale, za przykładem oddziałów prowincjonalnych, do wyłonienia Ogólnokrajowej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych.

WALNE ZEBRANIE ZW. PRAC. UMYSŁ.

W sobotę dn. 13 października odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Związku zawodowego pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle, handlu i biurowości, powstałego przed rokiem na tle rozłamu w Związku handlowców przy ul. Siennej. Wszyscy, interesujący się ruchem zawodowym pracowników umysłowych, doskonale znają różnice ideowe i organizacyjne pomiędzy temi związkami, dla porządku tedy tylko przypomnimy, że do zasadniczych różnic należy kwestja centralizacji ruchu zawodowego tej kategorji pracowników i klauzula wyznaniowa w statucie Związku handlowców.

W interesie rzesz pracowniczych i organizacyj zawodowych podejmowano próby w ciągu ostatniego roku nawiązania kontaktu pomiędzy obu organizacjami, lecz wskutek nieusprawiedliwionego oporu Związku z ul. Siennej próby te nie doprowadziły do żadnych pozytywnych wyników. To też interesy pracownicze, w szczególności pracowników sklepowych, w dalszym ciągu cierpią na tem i pozostają bez żadnej opieki, a Związek handlowców nietylko że się nie rozwija, lecz cofa się wstecz. Rolę, jaką odgrywał ten Związek przed dziesięciu laty, dawno utracił, a działalność jego ogranicza się obecnie do mało znaczących zebrań towarzyskich i zabiegów powiększenia szeregów członkowskich, które w obecnych warunkach nie mogą dać większych rezultatów.

Związek przy ul. Kruczej, jak mieliśmy możność stwierdzić ze sprawozdania, rozwija się pomyślnie. Na zebranie przybyło około dwustu członków. Prace organizacyjne prowadzone są w kierunku opanowywania pewnych terenów, jak. P. Z. Graf., Mennica, Państw. Mon. Tyt. i t. p. w Warszawie i na prowincji: Kielce, Piotrków, Lwów, i t. d. Poza zwykłą działalścią Związku z ul. Kruczej, jak porady prawne, akcja o poprawę warunków pracy i płacy, pośrednictwo pracy i t. d. — Związek w okresie sprawozdawczym zorganizował *2 i pół miesięczne kursy dla działaczów zawodowych i kandydatów na ławników do Sądów Pracy.* Na kursy te, postawione zresztą na b. wysokim poziomie, zapisało się zgórą stu słuchaczów z pośród członków różnych organizacyj pracowniczych i robotniczych, dotrwało natomiast do końca i ukończyło kursy czterdzieści kilka osób, mężczyzn i kobiet. Do większych akcyj ekonomicznych, przeprowadzonych przez Związek, należy akcja na terenie Państw. Zakł. Graf., gdzie dwukrotnie uzyskano dwutygodniowy zasiłek i podwyżki płac niektórych kategoryj pracowników.

Związek należy do Federacji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Sosnowcu, która grupuje prócz Związku warszawskiego, Związek poznański, górnośląski, sosnowiecki i Związek urzędników prywatnych na Śląsku Cieszyńskim.

Do charakterystycznych cech działalności Związku przy ul. Kruczej należy próba wprowadzenia na terenie ruchu zawodowego współdziałania pracowników umysłowych z robotnikami, która dała jaknajkorzystniejsze wyniki. Wystarczy wskazać, że po tej linji organizacyjnej poszła, najbardziej ideowo bliska Związkowi, Generalna Federacja Pracy, która na tych podstawach organizacyjnych rozwija bardzo intensywną i pomyślną działalność na wszystkich odcinkach pracowniczych i robotniczych w przemyśle i mimo krótkiego okresu istnienia liczy już obecnie kilkanaście tysięcy członków.

Zebranie, któremu przewodniczył poseł R. Tomczak, wysłuchało rzeczowego sprawozdania, wygłoszonego przez kol. Gawlika, i udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

W głosowaniu wybrano nowy Zarząd i Komisję Rewizyjną.

DZIEŃ PROPAGANDY ZWIĄZKOWEJ

Dnia 16.X odbyło się w lokalu Rady Okręgowej C. O. posiedzenie komisji organizacyjnej dnia propagandy związkowej przy udziale przedstawicieli 25 lokalnych związków zw. przeważnie pracowniczych. Przedmiotem obrad była zaprojektowana ankieta - kwestjonarjusz celem zebrania wyczerpujących danych potrzebnych dla opracowania programu i haseł dnia propagandy. Po uchwaleniu tekstu ankiety, zostało wybrane tymczasowe prezydjum w składzie 9 osób.

CENA OGŁOSZEŃ:

Nadesłane (1 strona) zł.	800.—
1 strona zwykle . . „	600.—
1/2 „ . . . . . „	320.—
1/4 „ . . . . . „	175.—
1/8 „ . . . . . „	90.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Swiat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie . . . . . zł.	18—
Półrocznie . . . . „	9—
Kwartalnie . . . . „	4.50

Redaktor i wydawca: *Jerzy Szurig* Redaktor odp.: *Jan Zimos*

Druk „Kadra", Długa 50, tel. 186-30.